

Strona znajduje się w archiwum.

## Wywiad z trenerem Krzysztofem Felczakiem w Informatorze Stolicy

Z legendą siatkówki, mistrzem Polski, trenerem reprezentacji, byłym szkoleniowcem obecnych mistrzów świata: Fabiana Drzyzgi, Grzegorza Łomacza i Damiana Wojtaszka - Krzysztofem Felczakiem rozmawia redaktor Marcin Kalicki w Informatorze Stolicy. Zachęcamy do lektury.



Trener Krzysztof Felczak z Nagrodą Dobrej Woli 2018

## Największą radością jest obserwowanie sukcesów moich byłych podopiecznych

2018-11-21

O swoich pierwszych siatkarskich krokach, trenowaniu młodzieży, Plus Lidze i reprezentacji Polski z laureatem Nagrody Dobrej Woli, trenerem i wiceprezesem UMKS MOS Wola Warszawa Krzysztofem Felczakiem rozmawia redaktor Marcin Kalicki.

Marcin Kalicki

Marcin Kalicki: Swoje pierwsze siatkarskie kroki stawiał Pan na Bielanych...

**Informator**  
**Stolicy**  
PISZEMY O RZECZACH WAŻNYCH  
Informator Stolicy

Krzysztof Felczak: Tak, w Szkole Podstawowej nr 223 na Bielanach, gdzie były długoletnie tradycje siatkarskie. Przez wiele lat prowadzono tam solidne szkolenie siatkarskie. I właśnie za namową jednego z trenerów - Bogusława Kukusia - nauczyciela tej szkoły rozpocząłem treningi w szkolnym SKS-ie. To on rozbudził moją pasję do treningów siatkarskich.

M.K.: Później była Spójnia i MKS MDK Warszawa, z którym zdobył Pan mistrzostwo Polski juniorów.

K.F.: Po skończeniu szkoły podstawowej razem z kilkoma kolegami zostaliśmy zaproszeni na treningi w warszawskiej Spójni do trenera Andrzeja Marcinkowskiego, które wtedy odbywały się w halach sportowych Technikum Elektronicznego przy ul. Gen. Zajączka. Z sentymentem wspominam tę grupę szkoleniową, pełną zapału i pasji do pracy treningowej. Mogę powiedzieć, że była to fajna paczka kolegów. Niestety w Spójni nie działa się najlepiej, sekcja siatkówki upadła. Po dwóch latach szkolenia kilku z nas otrzymało propozycję treningów na Konopnickiej i z niej skorzystaliśmy. To był świetny czas spędzony na treningach, obozach i zawodach w grupie chłopaków z roczników 1962/63. Okraszony kilkoma medalami w mistrzostwach Polski juniorów młodszych i juniorów. Zespół był mocno zmotywowany do pracy i osiągania wysokich celów sportowych. A przy tym mieliśmy świetną atmosferę i przyjacielskie relacje. Wspomnienia i znajomości z tego czasu pozostały do dzisiaj.

M.K.: Na której pozycji na boisku czuł się Pan najlepiej?

K.F.: Ówczesna siatkówka opierała się na wszechstronności technicznej. Każdy z zawodników przyjmował zagrywkę i atakował z różnych pozycji na boisku. Nie było przecież zawodników libero, a atak z drugiej linii nie był taki powszechny jak dzisiaj. Byliśmy przygotowywani do pełnienia kilku ról boiskowych. Jednak najczęściej występowałem jako rozgrywający lub przyjmujący.

M.K.: Co zdecydowało o tym, że nie kontynuował Pan kariery siatkarskiej?

K.F.: Jeszcze w czasie studiów na warszawskiej AWF reprezentowałem uczelniany AZS. AZS AWF Warszawa występował wtedy w rozgrywkach II ligi, czyli na drugim poziomie rozgrywkowym w Polsce. Po studiach był jeszcze rok gry w Pułtusku, w czasie służby wojskowej, a potem stwierdziłem, że będzie ze mnie lepszy trener niż zawodnik. Przez wiele lat uczestniczyłem jeszcze w amatorskich turniejach, ale coraz większą radość sprawiały mi obowiązki trenerskie.

M.K.: Rozpoczął Pan pracę, jako trener młodzieży w MOS Wola Warszawa, odnosząc wiele sukcesów...

K.F.: Po ukończeniu AWF-u rozpocząłem pracę szkoleniową w MOS Wola, gdzie dołączyłem do trenerów sekcji chłopców: Mirosława Grygoruka i Stanisława Lizińczyka. To był 1986 rok. I tak zostałem w wolskim klubie do dzisiaj. Najpierw były grupy młodzika i minisiatkówki, prowadzone w szkołach podstawowych nr 301 na Jelonkach, a potem 106 na Chomiczówce. Potem kolejno zespoły kadetów i juniorów w MOS Wola. W pewnym momencie dołączył do nas Krzysiek Zimnicki z wieloma fajnymi pomysłami. Stopniowo rozwijaliśmy się, wychowując kolejne roczniki młodych siatkarzy. Po drodze były medale w różnych kategoriach wiekowych, w siatkówce halowej i plażowej, a nawet awans juniorami do drugiej ligi. Ale najważniejsi byli i są wspaniali podopieczni przygotowywani do gry na miarę reprezentacji młodzieżowych i seniorskiej czy rozgrywek ligowych. Michał Drabkowski, śp. Arek Gołaś, Michał Peciakowski, Jakub Korpak, Maciej Kosmol, Maciej Gorzkiewicz, Bartek Gawryszewski, Tomek Drzyzga, Waldek Świrydowicz, Zbigniew Bartman, Grzegorz Łomacz, Michał Żurek, Damian Wojtaszek, Fabian Drzyzga, Łukasz Makowski, Patryk Strzeżek, Janusz Gałązka czy Mariusz Schamlewski to niepełna lista tylko tych, którzy dotarli na najwyższy poziom rozgrywkowy. Wielu z nich gra do dzisiaj. A galeria najlepszych stale się powiększa. W MOS-ie pracują już kolejne młode pokolenia trenerów. Krzysiek Wójcik, Konrad Cop, Tomek Keller, Marcin Jackowicz czy Adam Nowik to trenerzy z wielką przyszłością. Mam nadzieję, że dzięki nim na słynnej „ścianie” w świetlicy klubowej zabraknie miejsca na kolejne fotografie wybitnych zawodników MOS Wola. Razem z

Krzyśkiem Zimnickim i dyrektorem MOS Wola - Pawłem Wasilewskim wspieramy naszych następców, zawsze mogą liczyć na naszą pomoc.

M.K.: Znalazł Pan także czas dla Stolarki Wołomin. Pierwszego seniorskiego zespołu, który Pan poprowadził.

K.F.: W 1996 roku otrzymałem propozycje poprowadzenia Stolarki Wołomin. Klub występował wówczas w II lidze. Młody i perspektywiczny skład przekonał mnie do podjęcia tego wyzwania. Dodatkowo wizja rozwoju klubu prezentowana przez panią prezes Helenę Kusiak była też ambitna i interesująca. Już po roku pracy awansowaliśmy do I ligi serii B, a w 2000 roku świętowaliśmy awans do I ligi serii A. 30 czerwca 2000 roku powstała Profesjonalna Liga Piłki Siatkowej SA i rozpoczęła się nowa era rozgrywek siatkarskich w Polsce. A Stolarka meczem z Mostostalem-Azoty Kędzierzyn-Koźle inaugurowała te rozgrywki. Przez kolejne dwa sezony uczestniczyliśmy w tych rozgrywkach. Mogę powiedzieć, że przez ten czas miałem przyjemność współpracować z wieloma fantastycznymi siatkarzami. Wymienię tylko kilku z nich, najbardziej znanych: Daniel Pliński, Jacek Małkowski, Mariusz Sordyl, Witold Roman, Rafał Legień, Zbyszek Żukowski czy Grzesiu Otko. To był dla mnie szalenie intensywny trenerski okres. Dzięki Krzyśkowi Zimnickiemu mogłem cały czas współpracować z MOS Wola i rozwijać ten klub do czołówki młodzieżowej w Polsce.

M.K.: Później przyszedł czas na AZS Politechnikę Warszawską. Spędził Pan w niej trzy lata.

K.F.: Przejąłem zespół w trakcie rozgrywek i udało nam się utrzymać Politechnikę na tym poziomie przez kolejne sezony. A 5 miejsce w sezonie 2005/06 pozostaje nadal jednym z największych osiągnięć w historii tego klubu. Przez dwa sezony prowadziłem także młodzieżowy zespół Politechniki w rozgrywkach Młodej Ligi.

M.K.: W 2006 roku objął Pan stanowisko selekcjonera reprezentacji Polski B. Jak Pan wspomina ten okres?

K.F.: Niesamowita sprawa. Współpraca z Raulem Lozano i

Alojzym Świderkiem była dla mnie ogromnym wyróżnieniem i bardzo ważnym doświadczeniem zawodowym. Lozano pokazał nowy sposób myślenia o siatkówce. Wprowadził wiele nowych elementów w metodyce i organizacji treningu. Dzisiaj stanowią one standardowe rozwiązania nawet w klubach młodzieżowych. Można by rzec, że trenersko narodziłem się na nowo. To był bardzo ważny czas w budowaniu mojej filozofii szkoleniowej.

M.K.: Nie chciał Pan śladem innych trenerów spróbować swych sił zagranicą?

K.F.: Przez wiele lat wyjeżdżałem zagranicę na turnieje, staże i obozy siatkarskie. Poszukiwałem nowych inspiracji i wymiany doświadczeń z kolegami z Belgii, Niemiec, Włoch czy Stanów Zjednoczonych. Organizowałem również pobyty zagranicznym ekipom klubowym i reprezentacyjnym w Polsce. W pewnym momencie miałem kilka zapytań o pracę w zagranicznych ośrodkach. Nie były to jednak oferty bardziej atrakcyjne szkoleniowo niż praca w MOS Wola i w Polsce. Pozostałem w kraju i nie żałuję tego wyboru.

M.K.: Jest Pan organizatorem i współorganizatorem wielu turniejów młodzieżowych, wiceprezesem UMKS MOS Wola. Jak Pan znajduje czas na taki ogrom zajęć?

K.F.: Ambicją każdego ośrodka szkoleniowego, takiego jak MOS Wola, jest organizacja dobrych i pożytecznych szkoleniowo turniejów. Wola Cup, Puchar Burmistrza Woli i Puchar Białołęki to turnieje, które na stałe weszły do ogólnopolskiego kalendarza zawodów siatkarskich. Uczestniczą w nich również zespoły zagraniczne. Chętnych do udziału w nich nie brakuje. Realizujemy te zawody zespołowo - razem z trenerami MOS Wola. Szkoleniowcy chętnie wspierają te imprezy i dzięki temu możemy powiedzieć, że są to bardzo udane zawody.

M.K.: Jeżeli mógłby Pan wybrać ze wszystkich prowadzonych przez siebie drużyn przez te wszystkie lata uniwersalny, ponadczasowy zespół, to kto by znalazł się w wyjściowym składzie?

K.F.: To chyba jedno z najtrudniejszych zadań. No bo jak tu wybrać chociażby rozgrywającego tego zespołu. Fabian Drzyzga czy Grzesiek Łomacz, a może Jacek Małkowski czy Kuba Bednaruk. A jeszcze kilku ligowych rozgrywających by się znalazło. Nawet trenerzy naszych reprezentacji mieliby z tym kłopot. Wiem jedno, że byłby to bardzo interesujący zespół z bogactwem kandydatów na każdą pozycję. Z wieloma reprezentantami kraju. Poprowadzić taki zespół to byłoby wielkie przeżycie.

M.K.: Który sukces lub sukcesy ceni Pan najbardziej?

K.F.: Wspaniale wspominam młodzieżowe medale, szczególnie cztery tytuły Mistrza Polski juniorów. Niesamowite przeżycia wiążą się z awansami moich zespołów do II ligi, I ligi serii B czy Plus Ligi. Ale chyba największą radością jest obserwowanie sukcesów moich byłych podopiecznych na arenach ligowych i międzynarodowych. Medale Daniela Plińskiego i Zbyszka Bartmana czy Mistrzostwo Świata Fabiana Drzyzgi, Grzeska Łomacza i Damiana Wojtaszka to dla mnie największa nagroda. Tak jak dla każdego z trenerów MOS Wola. Naszym zawodnikom zawsze kibicujemy i szczerze gratulujemy. Prawdziwą dla mnie przyjemnością jest współpraca ze wszystkimi trenerami moich zawodników, zarówno tymi z systemu szkoleniowego MOS Wola jak i z poza naszego klubu. Szczególne słowa uznania i podziękowania kieruję do kolegów trenerów, którzy obdarzyli mnie zaufaniem i przekazali swoich wychowanków pod moją opiekę szkoleniową. Przepraszam, że ich nie wymieniam ale ta lista jest naprawdę bardzo długa.

M.K.: A czym dla Pana jest otrzymana na początku października Nagroda Dobrej Woli przyznana przez mieszkańców dzielnicy?

K.F.: To wspaniałe wyróżnienie. Tym bardziej, że Nagroda Dobrej Woli przyznawana jest w drodze publicznego głosowania. Dziękuję wszystkim, którzy oddali na mnie swój głos. Nagrodę zaś traktuję jako uznanie dla tego co robimy w MOS Wola od wielu, wielu lat. Dla systemu wychowania i szkolenia młodych siatkarzy, który razem z kolegami realizujemy. W imieniu swoim i naszej mosowskiej

społeczności serdecznie za nią dziękuję.

M.K.: Osiągnął Pan już w karierze praktycznie wszystko. Czego zatem można Panu życzyć?

K.F.: Mam nadzieję, że to co wspólnie osiągnęliśmy w MOS Wola to jeszcze nie jest koniec naszej misji. Wielką nadzieję pokładam w naszych młodych trenerach. Mamy plany rozwoju naszego systemu szkolenia siatkarskiego na Woli. Zależy nam na bardzo ścisłej współpracy z wolskimi szkołami. Chcielibyśmy jeszcze mocniej uczestniczyć w projekcie Siatkarskich Ośrodków Szkolnych. Pozwoli to nam na zapewnienie harmonijnego rozwoju naszych młodych siatkarzy – zapewnienie każdemu z nich indywidualnej ścieżki rozwoju. Dodatkowo zamierzamy stwarzać coraz lepsze warunki rozwoju młodym polskim trenerom. MOS Wola powinien być kuźnią talentów, nie tylko młodych siatkarzy, ale również trenerów. Zapraszamy wszystkich do współpracy.

M.K.: Życzę zatem dalszych sukcesów i dziękuję za rozmowę.